

Wskaźniki bibliometryczne i kategoryzacja instytucji naukowych

Artykuł profesora Stanisława Mrówczyńskiego („PAUza Akademicka” 101/2010) słusznie zwraca uwagę na konieczność wstępnej analizy stosowanej metody kategoryzacji celem uniknięcia absurdalnych lub nic nieznaczących rezultatów. Chciałem podkreślić, że także w wypadku, gdy stosujemy powszechnie „sprawdzone” i „obiektywne” wskaźniki bibliometryczne, taka wstępna analiza jest niezbędna. Szczególną ostrożność należy zachować, gdy wskaźnik bibliometryczny stosowany jest w sytuacji, dla analizy której nie został pierwotnie stworzony. Tak na przykład tzw. impact factor służy porównywaniu czasopism, a zupełnie nie nadaje się do oceny jakości produkcji naukowej autorów publikowanych w nich prac. Jest tak, gdyż niezależnie od tego, jaki jest impact factor danego czasopisma, wśród opublikowanych w nim prac najwięcej jest tych, które nigdy nie były cytowane. Fakt ten był nieraz przywoływany – odsyłam tu do artykułu prof. Andrzeja Kajetana Wróblewskiego (*Bibliometryczna trylogia*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 151–152 (2002), s. 7) – a jednak już kilkakrotnie czytałem opisy dorobku naukowego podające jako istotny dla oceny czynnik: „sumaryczny impact factor” czasopism, w których ukazały się prace autora.

Omówiony przez prof. Mrówczyńskiego tzw. indeks Hirscha został stworzony do oceny (jednocześnie ilościowej i jakościowej) dorobku publikacyjnego poszczególnych naukowców. Nawet jednak w tym wypadku należy stosować go z pewną ostrożnością – np. w oczywisty sposób zależy on od czasu, który upłynął od pierwszej publikacji autora. Sprawa komplikuje się dodatkowo, gdy chcemy zastosować indeks Hirscha (lub jego zmodyfi-

kowaną wersję) do oceny całych instytucji naukowych. Prosty pomysł, aby obliczyć indeks „instytucjonalny” w ten sam sposób, jak dla pojedynczego autora, tzn. poprzez uwzględnienie wszystkich prac powstałych w danej instytucji, nie doprowadzi do rzetelnych wyników. Tak wyliczony indeks zależy istotnie od wielkości instytucji – większe instytucje będą miały większy indeks, gdyż zatrudniają większą liczbę naukowców, niekoniecznie lepszych. Stąd pomysł „znormalizowanego” indeksu Hirscha, o którym wspomina prof. Mrówczyński. Ma on uwzględnić opisaną powyżej zależność od liczby zatrudnionych, przy czym należy podkreślić, że nie jest to prosta proporcjonalność. Tu zaczynają się problemy nieco poważniejsze, gdyż na charakter tej zależności wpływają w sposób istotny zwyczaje cytowania, różne dla różnych dziedzin nauki (a często i dla poszczególnych specjalności w ramach jednej dziedziny). Nie istnieje więc „uniwersalny znormalizowany indeks Hirscha”. Dla każdej dziedziny nauki trzeba go wyznaczyć niezależnie. Szczegóły nie są tu specjalnie istotne – odsyłam do artykułu w „Sprawach Nauki” 144 (2009), 30, gdzie pokazano, że prawdziwa zależność „instytucjonalnego” indeksu Hirscha od wielkości instytucji może być istotnie różna od tej, którą przyjęto w artykułach cytowanych przez prof. Mrówczyńskiego. Ważne jest to, co napisałem na początku: stosowanie wskaźników bibliometrycznych bez precyzyjnej analizy wstępnej może prowadzić do równie absurdalnych wyników, jak ostatnia nieszczęsna kategoryzacja.

MAREK KUŚ

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, Warszawa

